

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miejsiecznie
MIJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
w państwie austriackim	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	1 tlr.	1 tlr. 10 gr.
Rzeszy niemieckiej	5 "	1 " 20 "
Szwecji i Danii	6 "	2 "
Francji	20 frank.	7 frank.
Anglii i Belgii	17 "	6 "
Włoch i Szwajcarii	23 "	8 "
Turecji i ks. Nadd.	17 "	6 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłate przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod L. 285 m. tudzież wszystkie urzęda pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drukiem drukim 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłate i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Plonski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wallzeila Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „Francia” LISTY reklamacyjne nie nieopieczowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Prenumerata **Gazety Narodowej** od 1. listopada do końca grudnia 1864 roku z przesyłką pocztową wynosi 3 zlr. 20 ct. w miejscu 2 zlr. 50 ct.

Prenumerata na **Dziennik Literacki** za wszystkie numery od 1. stycznia do końca września 1864 2 zlr. w. a. Za kwartał bieżący pocztą 2 zlr. 70 ct. w miejscu 2 zlr. 10 ct.

O potrzebie stowarzyszeń przemysłowych czyli rzemieślniczych.

IV.

Wiadomą jest rzecz, że u nas inteligencja stoi zupełnie na boku od klas rękodzielniczych. Niemasz u nas jak w innych miastach i krajach między mieszczaństwem a literaturą takiego stosunku, żeby n. p. tworzyła się osobna gałąź literatury dla mieszczaństwa i rękodzielnictwa. Nie ma także klasa rękodzielnicza udziału żadnego w ogólnym ruchu umysłowym i literackim. Rękodzielnik, któryby się interesował dla literatury, któryby pokładał w tem ambicję żeby czytać nowe lub nawet dawniejsze znakomite dzieła naszej literatury, któryby się starał o założenie sobie biblioteczki domowej, należy u nas do niezmiernie rzadkich wyjątków. Otem zaś, aby rękodzielnik dbał o umysłowe wykształcenie swojej czeladzi, niemasz prawie mowy. W ostatnich czasach powziął był jeden z naszych księgarzy myśl wydawania oddzielnego pisma dla mieszczaństwa, pod tytułem: *Mieszczaństwo Polski*, a pismo to upadło dla braku udziału.

Nie mogą tu pominać wzmianki, że nierównie więcej uczynili w tym względzie bracia nasi w Kongresówce. Tam wydano cały zbiór osobnych dziełek dla rzemieślników, książeczek tanich i pożytecznych, które u nas nie znalazły bynajmniej miłośników, chociaż w Kongresówce klasa rzemieślnicza bardzo je chętnie czytała.

Dla zbliżenia do siebie inteligencji i stanu rękodzielniczego, w celu użytkowania takntów dla podniesienia oświaty między stanem rzemieślniczym, a przez to otworzenia temu stanowi drogi do wyrównania innym krajom Europy, pozostaje jeszcze nadzwyczaj wiele do czynienia. Zaprowadzenie czytelnicy dla czeladzi, zakładanie bibliotek dla stanu rękodzielniczego, zastąpienie wieczornych śladach go gospodach wykładaniem nauk, potrzebnych dla rzemieślnika a nader zajmujących — to rzeczy u nas nieznanne.

Wszystko to, o czem tu mówimy, nie jest bynajmniej mrzonką albo urojeniem. W innych krajach udają się wyrobicy fabryczni i czeladź rzemieślnicza po skończonej robocie do sal, umyślnie dla nauk zrządzonych, ogrzanych, oświetlonych, gdzie za bardzo małą opłatą mogą czytać wszelkiego rodzaju książki i pisma zabawne i pouczające; majstrowie zaś jako zazwyczaj, mają swoje kluby i kasyna. W niektórych miastach zagranicznych odbywają się w dniu świątecznym i niedziele publiczne wykłady z fizyki, chemii, historii i innych nauk umyślnie dla rzemieślników, a wykłady te, dawane przez ludzi uczonych, bywają tak zajmujące, że tysiące słuchaczy się na nie schodzą, i wola spędzać tam wolne od pracy godziny niż w szynkowniach, kawiarniach i t. p. Ztąd też pochodzi to zdumiewające zjawisko w Anglii, Ameryce, Francji, iż często czeladnik lub nawet wyrobicy fabryczny robi znakomite wynalazki, zaprowadza ulepszenia w maszynach i rękodzielnictwie i staje się w skutek tego nieraz milionowym panem i człowiekiem sławnym na całym świecie. Nie byłoby to rzeczą podobną, gdyby taki wyrobicy albo czeladnik nie miał łatwości nabywania nauk, pomoconych w jego rzemiosło. Uczony matematyk, chemik, mechanik i t. p. jeżeli nie jest sam rzemieślnikiem, nie może tak łatwo udoskonalić jakiego narzędzia, jakiej maszyny, jak rzemieślnik praktyczny, który się przyużywa matematyki, chemii lub innych pomoconych mu nauk. Któżby myślał, że wynalazca prasy hydraulicznej, tak ważnej we wielu fabrykach, był inroligator! Tylko ścisłe połączenie nauki z rzemiosłem mogło doprowadzić przemysł do tak obrosłego wzrostu, jakiego tenże nabył w Anglii, Ameryce, Francji a nawet w Niemczech.

Trzeba więc, żeby rzemieślnicy nasi zaczęli nad tem pracować, aby tak młodzi jak starzy mogli korzystać z wiadomości ludzi uczonych przez publiczne wykłady, przez wydawanie przystępnych i zrozumiałych książek dla rzemieślników, przez wydawanie dla tychże taniach a pożytecznych pism czasowych, nareszcie przez bliższe przystawanie z ludźmi z inteligencji.

Z drugiej strony trzeba, żeby literaci i ludzie uczeni chętnie udzielali swoich wiadomości i swoją pracę skierowali na użytek klas rzemieślniczych.

Jeżeli mamy podnieść nasz przemysł do stopnia owego wysokiego wykształcenia, jakim się odznaczają przemysłowcy w innych krajach, to trzeba, żeby praca literacka i naukowa stała się już raz u nas być jałowa i bezpożyteczną dla większej części ludności. Powinniśmy sami się starać, aby praca umysłowa mogła się stać oraz przemysłową.

Wzajemne wspieranie się nauk i literatury a przemysłu, wymiana pracy między nimi, jest jednym z koniecznych warunków naszego powodzenia. Jeżeli przemysłowcy nasi będą się wykształcać, to i byt ich się polepszy, bo światli rzemieślnicy nie dadzą sobie tak pomiać i rządzie przez łada przybysza jak to się dzieje dotychczas, i nie pozwolą na to, aby kto inny wtrącał się w ich wspólne interesy i z ich pracy zyski ciągnął, pod pozorem dobra ogólnego, jak się dotąd działo i jeszcze dzieje.

Jeżeliśmy więc na początku tego rozdziału powiedzieli, że u nas nie kwitnie literatura i nauka, dla ubóstwa klas rzemieślniczych, to dla tego, aby okazać w jak ścisłym związku stoi oświata z dobrym bytem. Dobry byt ułatwia szerzenie oświaty, ale oświata jest jednym z głównych warunków dobrego bytu.

Jakże dokazać tego, aby te dwie potrzeby zaspokoić? Trzeba przedewszystkiem stowarzyszeń, trzeba je skierować do porozumienia się z inteligencją, a dalej trzeba zwrócić uwagę na skupienie kapitałów i na oszczędność, ażeby ułatwić sobie nabywanie książek, fundowanie potrzebnych dla przemysłu zakładów naukowych i t. p.

Nadmienić tu muszę, że z tego względu bardzo doniosłe być mogą: stowarzyszenia wzajemnej pomocy między inteligencją a przemysłowcami, młodzieżą rzemieślniczą a szkolną, czytelnicy publiczne, kasyna rzemieślnicze czyli mieszczańskie.

V.

Jedną z najgłówniejszych dźwigni wszelkiego przemysłu jest kapitał.

Pod kapitałem rozumiemy się w przemysłowym życiu zwykle tylko zapas gotówki, potrzebnej do prowadzenia jakiegokolwiek przedsięwzięcia. Niekiedy liczą do kapitału wszystko co kupili za gotowe pieniądze, a zatem zapas materiału, warstat i całe jego urządzenie. Jednak najczęściej zapominamy, że w takim razie, gdy wszystko co nas kosztuje, nazwiemy kapitałem, należy tu zaliczyć pracę ręczną, naukę i t. d.

Wyjaśnienie tych rzeczy należy właściwie do ekonomii społecznej czyli politycznej, więc tu musimy przypuszczać jako rzecz wiadomą, że w przemyśle zwykle uważają za kapitał nie tylko pieniądze gotowe, ale wszystko, w co pieniądź gotowy się włożyło, aby mieć zysk z przemysłu, i wszystko znowu, z czego pieniądź gotowy powstać może.

Dla tego jest kapitałem, jak wyżej powiedziałem, i zapas pieniędzy do prowadzenia rzemiosła, i urządzenie warstatu, i zapas materiału, i praca robotników, i nauki czyli wiadomości tak samo przedsięwzięcia jakoteż i ludzi innych, z których on korzysta.

Weźmy na przykład wielkie przedsięwzięcie przemysłowe, jakim jest kolej żelazna. Kapitałem do zbudowania i utrzymania kolei jest tu nie tylko pieniądź, ale i ten grunt, po którym ona idzie, budynki, maszyny, wozy, warstaty, narzędzia, zapasy materiałów, praca wszelkiego rodzaju robotników, nareszcie nauka inżynierów, maszynistów, administratorów i t. d.

Weźmy znowu rzemieślnika, który najmniej potrzebuje narzędzi do prowadzenia swojego rzemiosła, n. p. krawca. On nie potrzebuje materiału, bo zwykle kupuje go sobie ten, który kaze robić suknie, on może swój warstat nosić w kieszeni. Cóż więc jest tu kapitałem? Praca i zręczność. Im pilniejszy i zręczniejszy, tem lepsze ma zyski.

Weźmyż zresztą człowieka, który żyje z pióra: adwokata, literata albo innych z pracy umysłowej żyjących, lekarza, nauczyciela. I u kapitałem jest tylko nauka i zdolność umysłowa.

Gdy tak rzeczy weźmiemy, przekonamy się, że skarga na brak kapitałów u nas jest bardzo niesłuszna. Skarga ta pochodzi tylko ztąd że najeźbiej ten, który jakie rzemiosło umie, albo posiada naukę, nie ma gotowych pieniędzy, aby sam co mógł przedsięwziąć. Ci zaś, którzy mają pieniądze albo majątki nieruchome, nie chcą i nie umieją prowadzić przedsięwzięć przemysłowych.

To nie jest brak kapitałów, tylko brak ducha przedsięwzięcia, brak oświaty i brak jedności i łączności w sprawach przemysłowych, brak wzajemności obywatelskiej.

Czemuz to u nas wielkie przedsięwzięcia wpadają w ręce cudzoziemców? Bo między cudzoziemcami już jest rozpow szechniony duch stowarzyszenia, jest łączność i wzajemność. Do wszystkiego znajdują się zaraz pieniądze, talenta, nauka i praca razem.

My mamy nawet w kraju bardzo pouczający przykład łączności i ducha stowarzyszeń na żyda ch.

Ze jednak między nami nie ma stowarzy-

szeń przemysłowych, więc siły i zasoby, kapitały i zdolności, jakie się między nami znajdują, są w rozprzężeniu i nie możemy przyjsć do lepszego bytu.

Zarzut, jaki zwykle się robi przeciwko stowarzyszeniu się do wielkich przedsięwzięć, jest, albo że nie mamy kapitałów, albo że nie mamy ludzi zdolnych, albo zresztą wiele innych zarzutów, o których mówić nie warto.

Dla czegoż żydzi mogą tworzyć stowarzyszenia do najmniejszego, ładajakiego przedsięwzięcia, a my bismy nie mogli tego uczynić?

Czy mają oni więcej pieniędzy, czy więcej zdolności, czy więcej spólności?

Mnie się zdaje, że gdy się obliczymy ściśle, to nie mają żydzi ani więcej pieniędzy ani więcej zdolności, ale mają niestety więcej spólności. Trzymają się razem jak żydzi — stalo się u nas już prawie przysłowiem.

Jesito wstydem dla nas, że właśnie my, których sama religia powinna była skłonić do łączności, daliśmy się wyprzedzić przez żydów w tym względzie.

Dziś widzimy to i doznajemy złych skutków z tego. Należy się wziąć do wykorzenia tego złego. Jest u nas bardzo wielu kapitalistów małych, są ogromne zasoby w kraju, z których można czerpać materiał, są talenta, jest praca, jest tedy niezmierny kapitał, który może czynić ogromny procent — ale trzeba go użyć, trzeba go skupić.

Jakże weźmiemy się do tego?

Proponowano już nieraz i próbowano zakładanie Towarzystw na akcje. Ale to jest przedsięwzięcie dobre tam, gdzie już się ludzie nauczyli, pieniądź, talenta i prace skupiać w jedno. U nas bywają Towarzystwa akcyjne dotychczas albo tylko zmiem spekulacjami dla wzbogacenia oszustów, próżniaków a ruiny ludzi niezających się na rzeczy, albo udają się tylko cudzoziemcom.

My musimy zacząć od stowarzyszeń rzemieślniczych. U nas trzeba pierwiej obudzić ducha jedności, nauczyć się rzadzić spólnie swojami spólnymi interesami, wspierać się wzajemnie, zjednoczyć pieniądze, pracę i talent, te trzy główne kapitały w przemyśle, a z tego wyrodzą się potem dalej już innego rodzaju stowarzyszenia, potrzebne do dobrego wzrostu przemysłu.

Rozważyliśmy najeźbiej korzyści, jakie mogą wynikać ze stowarzyszeń, — jednak winni my jeszcze zwrócić na to uwagę, że organizacja pracy przemysłowej, z użytkowanie nauki i pracy umysłowej dla przemysłu i dobrego bytu w ogólności, nareszcie skupienie kapitałów w, są tylko najgłówniejszymi, ale nie jedynymi korzyściami stowarzyszeń. Muszę oraz dodać, że nie dosyć jest zawiązywać stowarzyszenia zamiast celi; potrzeba za pomocą tych stowarzyszeń pracować nad ulepszeniem ducha między nami, trzeba je zakładać w celu usunięcia wad naszych.

Stowarzyszenia nie zorganizują pracy, jeżeli pracowitości nie będzie; nie wyciągną korzyści z nauk, jeżeli nie będziemy szczyt i zaszczenia zamilowania do oświaty; nie skupią kapitałów, jeżeli nie zaprowadzimy porządku i oszczędności w naszym gospodarstwie, — a wszystkich tych korzyści nie będzie, jeżeli nie będziemy czuwać nad czystością obyczajów między sobą.

Któżby wątpił, że pracowitość jest głównym warunkiem dobrego bytu? Bez pracy nie masz korzyści. Lecz aby do pracy zachęcić, aby pracowitość uczynić powszechnym przymiotem w kraju, trzeba znowu starać się o to: aby każda praca i każda nauka korzyści przyniosła.

Co do rzemieślników samodzielnych, jest z tego względu bardzo pożytecznym zakładem istniejące już Towarzystwo wzajemnej pomocy.

Oprócz tego mogą i powinny stowarzyszenia przemysłowe zapewnić pracowitym rzemieślnikom dostarczanie materiału, tanie oneoż nabywanie, ułatwić i zapewniać odbyt. Stowarzyszenie każde może urządzić spólny magazyn materiału i spólny skład wyrobów, jak już jest urządzony we Lwowie dla stararzy, i uboższym rzemieślnikom zapewniać kredyt, odpowiedni ilości i dobroci wyrobów, złożonych do spólnego magazynu.

Stowarzyszenia rzemieślnicze mogłyby także wysłać majstrów lub zdolniejszą czeladź swoim kosztem do zagranicznych fabryk i warstatów lub też innych zakładów przemysłowych dla wydoskonalenia się w jakim nowo wynalezionym przedmiocie. Na takich możnaby włożyć obowiązek powrócenia do miejsca, zkad zostali wysłani, i wynagrodzenia pracą swoją kosztu, wyłożonego na ich wykształcenie.

Pewne udoskonalenia, wynalazki w rzemiosłach, mogłyby stowarzyszenia same wynalazcom wynagradzać i rozpowszechniać je, czy to zapewniając wynalazcom pewną prowizję od ulepszonej przez ich wynalazek wyrobów, czyli przez ustanowienie honorarjum pewnego za wycucanie tych ulepszeń lub wynalazków. Tym

sposobem stowarzyszenia mogłyby z wielką dla własnego przemysłu korzyścią uchlić wszelkie tak zwane przywileje przemysłowe, które zwykle rządy nadają. Praca i zdolność znalazłyby przez to lepszą otuchę i lepsze wynagrodzenie, niż przez rządowe przywileje.

Dla ułatwienia i zachęty ku pracy sąrowno jak ku nauce, potrzebne i pożyteczne są bardzo towarzystwa wzajemnej pomocy między czeladzią. Towarzystwa te powinny stać pod spólnym dozorem i kierunkiem ludzi nauki i przemysłowców, powinny ułatwiać młodzieży rzemieślniczej kształcenie się, oraz pożyteczną rozrywkę i pomoc materialną.

Stowarzyszenia mogą bardzo łatwym sposobem przez porozumienie się z ludźmi pióra i nauki zakładać biblioteki dla użytku majstrów i czeladzi, sprawiać ryciny i modele ważnych przyrządów, maszyn i t. p.

Byłoby jeszcze wiele pożytecznych urzędów do wymienienia, któreby stowarzyszenia zaprowadzić mogły, a których pojedynczy człowiek przedsiębrać nie może, — lecz ograniczam się na wymienieniu główniejszych, będąc pewnym, że z czasem same stowarzyszenia najlepiej będą mogły osądzić co w naszych stosunkach najpotrzebniejsze i najpożyteczniejsze.

Na jedno muszę jeszcze zwrócić uwagę, co jest bardzo ważną dźwignią dobrego bytu, a tem jest oszczędność.

Nie tu miejsce wykladać reguły oszczędności; ale nadmienić muszę, że nie w tem należy głównie oszczędność, aby zbierać pieniądze i składać je bezpożytecznie, tylko aby nie marnować naszego mienia.

Największym marnotrawstwem jest próżniactwo; jeżeli więc pracowitość krzewić będziemy, to już uczynimy bardzo wiele dla oszczędności. „Czas to pieniądź” mówią Anglicy i to najlepiej może ocenić przemysłowiec a szczególnie rzemieślnik. Uczmyż się więc sami, uczmy młodzież naszą korzystać z czasu, aby bezpożytecznie nie tracić żadnej chwili!

Przegląd polityczny.

Zwołanie pełnej Rady państwa, i równocześnie oświadczenie dzienników półurzędowych iż po zatwierdzeniu budżetu ta sama Rada państwa prostą deklaracją ministerstwa stanie się znowu szcuplejszą — wzniesło ogromną burzę w szeregach liberalów centralistycznych przeciw panu Schmerlingowi. Wolają: „Nigdzie w ustawie nie masz mowy o tem, aby osobno zwoływano Radę pełną a osobno szcuplejszą. Ustawa wszędzie mówi tylko o „Radzie państwa” w ogóle, konstytucja nasza zna tylko jeden rajchsrat, który przedłożone mu sprawy wedle ich jakości traktuje, wnet przysposobiając do obrad wszystkich członków, wnet wykluczając od nich reprezentantów korony węgierskiej. Radzie państwa tedy samej, a nie ministerstwu przysługuje prawo konstytuowania się wedle potrzeby wnet pod jedną, wnet pod drugą formą. Tymczasem ministerstwo zwołuje sobie Radę państwa, i powiada: „Teraz macie obradować nad budżetem i w tym celu deklarujemy was Radą pełną.” Jest to przeciwieństwo ustawie lutowej faktyczne zwołanie „Rady państwa ad hoc”, bo nie wolno jej pośród budżetu zajmować się innymi rzeczami.” *Ost. Post* i stara *Presse* dziwią się mocno temu postępowaniu, które wbrew §. 12. patentu lutowego odejmują rajchsratowi wszelką iniejątywę, a przynajmniej ogromnie ją ogranicza. Pośród takich okoliczności stara *Presse* woli nawet, aby Rada państwa była tylko szcuplejszą, gdyż wtenczas jest korporacją czysto centralistyczną i może obradować nad liberalnymi instytucjami. — Z objawów tych widać, do jakiego stopnia [zniechęcenia doszli tamtejsi centraliści — owa partja wiedeńska, która ślepo szła za panem Schmerlingiem. Lecz coż z tego? Im chodzi o czeze formy, o podtrzymanie pewnej modły, a na polu form łatwe są koncesje ze strony ministerstwa; przeto halas centralistów gotów się wnet przemienić na gruchanie gołębie. Czesi z usmiechem politowania patrzą na to szamotaninie się centralistów, i nie myślą weale ulżyć im kłopotów.

O zmianach ministerjalnych nie nie slychać. D. 23. b. m. przyjmował Najj. Pan na audjencji pana Schmerlinga, hrabięgo Pallfy, namiestnika z Węgier, i hrabię Mensdorf-Pouilly. Przyjechał także do Wiednia radea nadworny Merkl z Krakowa.

W obec uchwały stanów **laenburgskich** względem aneksji do Prus, organa bismarkowskie, przybrawszy minę listą, są nadzwyczaj skromnie.

Nordl. Allg. Ztg. z dnia 24. b. m. mówi: Prusy nie są w położeniu, przystać wręcz na uchwałę sejmu laenburgskiego względem przyłączenia się do Prus, albowiem na mocy umów Austria nabyła przez przyniczerze moralne prawa faktycznego współposiadania, a gabinet

berliński sumiennie prawa te szanować będzie. Lauenburgecy mogą być przekonani, że Prusy niczego nie zaniedbają, aby doprowadzić do takiego porządku rzeczy, jaki odpowiada życzeniom ludności. Co to z tego będzie?

W carstwie moskiewskiem popłoch i trwoga przed pożarami trwa ciągle. Do miasta Rostowa, leżącego nad Donem, przyszedł w początku tego miesiąca dwa listy z groźbą, iż będzie ze wszystkich stron podpalone i że pięćdziesięciu ludzi przysięgło się na zgubę tego miejsca. Ludności z tego miasta, które do d. 9. b. m. sięgają, nie mówią nic o tak rozległych pożarach, lecz już ośm razy paliło się w mieście, policji jednakże i ludności udało się ogień zawsze w początkach ngasić; raz tylko spaliło się pięć domów. Między ludnością w Rostowie panuje nadzwyczajna trwoga a wielu mieszkańców nie sypia w nocy w domach, lub spakowawszy swe rzeczy, czekają chwili tego zapowiedzianego pożaru, ażeby tem łatwiej uratować siebie i mienie.

W Selendze znaleziono — pisze korespondent do *Pos. Zlg.* — podczas ostatniego pożaru w budynku pobocznym człowieka nieznanego uduśzonego. Schronił się on tam zapewne, bo znaleziono go tam skurzonego za skrzynią dębową, która się nadpaliła, lecz dla braku przeciągu powietrza płomień dalej się nie rozszerzył i tylko ją zwęglił. W kieszeni tego człowieka znaleziono nieco chleba, kiełbasę i trochę wódki we flasce, a w cholewie i buta znaleziono w woreczku skórzanym rozmaite materiały palne i zapalki. Z ubrania sądząc, należał on do niższej klasy, coś tak jak kucharz, strzelec, ogrodnik lub też inny jaki domownik. Osoby, które przywołano do rekognoskowania, nie poznały go, tylko jeden szynkarz zeznał, iż przed kilku dniami przyszedł do szynku i z jakimiś trzema osobami pił wódkę. Co raz więcej podstawy nabiera domysł, iż istnieje w kraju zorganizowana banda podpalaczy, i że pożary te mają powód i cel polityczny. Komisja śledcza w Symbirsku miała nawet poczynić jakieś odkrycia w tym kierunku. Pisze to ten sam korespondent, który przed kilku tygodniami pierwszy denuncjował Polaków, internowanych w głębi Moskwy, o sprawstwo wielkiej pogorzele Symbirska i Orenburga, teraz zaś widzi się spowodowanym do ubrania swej denuncjacji w tak słabą formę.

Nie do opisania ma być trwoga ciemnej ludności moskiewskiej. Gdy wybuchnie gdzie pożar, ludzie truchleją, opuszczają ręce, nie mając się nawet ratunku. Tej okoliczności przypisać zapewne należy nadzwyczajną rozległość pożarów, bo już ci płomień ni tamowany nie przygaśnie sam, mając materiał palny. Figury rządowe zwalają z umysłu podejrzenie na Polaków. W jednym mieście zdarzyło się niedawno, iż na znak trwogi ogniowej, gdy ludność przestraszona nie wiedziała co począć, Polacy, przebywający w miejscu, rzucili się sami do gaszenia, i dali czas mieszkańcom do ochłonięcia z przestachu i do skuteczniejszego ratunku.

Z powodu procesu Polaków w Berlinie, toczy się obecnie polemika między feudalną *Kreuzzeitung* a liberalną *Volkszeitung*. Demokratyczne pismo ponownie wytykało brak wszelkiej podstawy faktycznej w toczącym się procesie i tem pobudziło mniej oględna w słowie przeciwniczkę do wyznania, które słusznie czy niesłusznie, w kołach polskich nigdy nie było sekretem. Mimo tego wypowiedzenie takich zasad w zupełnej ich nagości wobec toczącego się procesu, i to przez pismo, które uważają za organ rządzącej dziś partji, zastanawiać musi wszystkich, a ludziami o dawnych przekonaniach co do bezwzględnej sprawiedliwości, boleśnie serce przeszywać.

Przyparta, jak to już wspominaliśmy, *Kreuz-Zlg* wyznaje otwarcie, że istotnie w procesie tym brak zupełnej obiektywnej istoty czynu, że rzeczywicie nie zbrodniczego przeciw Prusom nie popełniono, — wszakże to tylko dla tego, ponieważ rząd dość wczesnie wkroczył i uwięzieniem przeszkodził, gdyż inaczej w dalszym rozwoju byłoby uwięzieni coś spełnili, co by niewątpliwie stanowiło obiektywną istotę czynu zbrodni stanu, zbrodni głównej. *Kreuz-Zlg* wymaga ztąd wdzięczność Polaków dla rządu, który temi przewencyjnymi środkami przeszkodził im przedsięwzięcia zbrodniczych zamiarów, któreby ich były weale inaczej przed sądem obciążły. „Odwłoczenie sprawy było podówczas niebezpieczeństwem, ztąd władze szybko działać musiały, i to spowodowało, że przebiegać nie było można, a więc brano kto się nawinał, kto się podejrzany zdawał. Polacy najmniej o to skarżyć się mają przyczynę: niechże raczej wspomną, jak postępował polski Rząd narodowy.”

Volkszeitung odpowiada na to, co każdy rozsądny człowiek powiedzieć musi, a jeżeli odpowiada z wyrazem oburzeniem na takie zasady, oburzenie jest w tym razie koniecznością i obowiązkiem każdego uczciwego człowieka.

„Choćbyśmy przypuścić chcieli, mówi *Volks-Zlg*, że zamknięcie oskarżonych było dla nich dobrodziejstwem, to sadzimy, iżby to co największa, posłużyć mogło do odrzucenia skargi Polaków, skoroby chcieli za pozbawienie ich wolności czynić do prokuraturji wnioski o ukaranie sprawców. Lecz cóż ma począć sąd, jeżeli przed nim zamiast przeświadczonego zbrodnia politycznych stawiają „opiekunów internowanych“ (wohlthätigerweise Internierte)? Cóż ma począć z mężami, którzy żadnym czynem nie zagrozili bezpieczeństwu państwa pruskiego, ale których przeciwnie to państwo pruskie przez wczesne internowanie uchroniło przed niebezpieczeństwem, któreby na siebie byli ściągnać, lub chcieć ściągnąć mogli, albo zdołali? Czy sąd Stanu na to tam zasiada, aby przyjmował publicznie podziękowanie Polaków dla rządu? Cóż możnaby Polakom zarzucić, jeżeli, jak mówi

Kreuz Zlg, brak wyraźnej i niewątpliwej obiektywnej istoty czynu?”

Volkszeitung kończy zwracaniem uwagi sądu i prokuraturji na artykuły swej przeciwniczki, a to nie w chęci denuncjowania, ale raczej, aby poznali, jak nagli potrzeba wykazania w tym procesie istotnej zbrodni politycznej, podstawy faktycznej, czynów przeciw Prusom, gdyż inaczej poczucie sprawiedliwości idzie w powiewie i w takie się wyraża okropności, jak *Kreuz-Zlg* je popisala. Jedno z pism poznańskich dodaje:

„Cóż z naszej strony dodać? — Nie mamy i nie możemy mieć zamiaru wpływania bądź na sąd, bądź na prokuraturję, bądź na opinie publiczną niemiecką, któraby oddziaływała dalej. Nie mamy nawet i potrzeby pocieszenia biednych naszych oskarżonych, od kilkunastu miesięcy uwięzionych, czy tam internowanych braci. Za nimi świadczy czyste sumienie, niewinność wobec Boga i ludzi, za nimi przemawia samo oskarżenie jak najwymowniej tem wszystkim, czego z rzeczy przed sądem najpotrzebniejszych dowiódz nie może. Ich pociesza własne przekonanie, że nie zawinili prawu, w Pruszech obowiązującemu.”

„Zwracając uwagę polskiej publiczności na nieostrożne wyznania *Gazety Krzyżowej*, byłoby drzewo nosić do lasu. Powiemy więc tylko zadziwionej *Gazecie Ludowej*, że powszechnem było i jest jeszcze między polską ludnością mniemaniem, iż więzienie dziś przed sądem stojących lub w Hausvogtei jeszcze siedzących działo się z powodów przewencyjnej przeczności policyjnej, ażeby usunąć ludzi wpływowych i tak uszczuplić pomocy powstaniu, a dopomóż Moskwie. Ze się to aż przed sąd pociąganie, nikt temu aż do ostatniej chwili nie wierzył, bo każdy wiedział to, o czem się są i publiczność niemiecka teraz dopiero z zadziwieniem przekonują, to jest — że nie ma winy przeciw Prusom.”

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie szesćdziesiąte drugie, z dnia 22. października.

Prezydent Blichemmann zagaja posiedzenie po 9. godzinie. Nasamprzód przystępują do przesłuchania obżalowanego Parusa w skiego w sprawie transportu koni. Obżalowany zaprzecza temu, sąd więc zastrzega sobie przesłuchanie świadków w tej sprawie.

Obżalowany Rustejko użala się przyzycielowi, iż radca Izby sądowej Krüger i nadprokurator wzbraniają się wydać mu papiery, których on chciał użyć do obrony. Nadprokurator oświadcza, iż zdaniem jego, sprawa ta nie należy do senatu wyrokującego. Rzecznik Jannecki zaś mniema, iż prokuraturja ma obowiązek papiery te przedłożyć przynajmniej sądowi, chyba że prokuraturja znowu chce zrobić jaką niespodziankę. Nadprokurator Adlung: Tego nie mam na myśli, niespodzianki zaś nie chce. Papiery te są między aktami sądowymi i będą jeszcze raz zrewidowane. Nie zatrzymywalem tych papierów. Czy papiery mają być zwrócone, to zależy od sędziego śledczego.

Prezydent: Sprawa ta jest zupełnie już zatłoczona.

Obż. Natalis Szulerczycki, 62 lat, właściciel dóbr w obwodzie brodnickim, radca ziemski i członek Izby posłów. Obżalowany przed odparciem zadanych mu przez oskarżenie zarzutów czyni następującą uwagę: Gdy po raz pierwszy przeczytałem oskarżenie, nie obawiałem się niegogo, gdyż mniemałem, iż podane w nich fałszywe data z łatwością odeprę.

Gdy jednakże zastanowiłem się nad fatalnie długo trwającym mojem więzieniem, zdawała mi się ta sprawa przeciw niebezpieczną. Począłem pomiędzy wierszami czytać i zastanawiać się jakby się bronić. Do tego najostrożniejsze były bezsensownie spędzane noce, gdyż dnia nie mogłem do tego użyć w ciasnej celi więziennej, napelnionej towarzyszami niedoli. Podczas tych noc bezsensownych, nasuwały mi się rozmaite myśli i zapatrywałem się na tę sprawę, jak na bajkę o wilku i jagnięciu nad strumykiem, w której wilk nie chce od razu pożreć jagnięcia, lecz wyszukuje sobie powodu prawnego i powiada: jagnię wódę zmaciło! Dwa w oskarżeniu zawarte punkta musiały zwrócić moją uwagę, mianowicie to, iż w r. 1831 brałem udział w powstaniu w Połsce, a w r. 1846 w powstaniu pod Mierosławskiem. Aresztowano mnie w podejrzeniu, iż brałem udział w ostatnich wypadkach, i muszę przypuścić, że oskarżenie przytaczające dwa fałszywe po sobie następujące fakta, znalazło w końcu zły zamiar, za którym lasy przeszukiwano, stawy spuszczano, — tylko nie ten zły zamiar, który prokuraturja chce przypisać, lecz ten, którego wilk szukał w mejnej wodzie.

Nadprokurator Adlung prosi ażeby nie dozwolono obżalowanemu orzekać podobne obwinienia. Obżalowany: Stoję po raz pierwszy po 16-miesięcznem nieuzasadnionem więzieniu przed sądem; wstrzymywałem się dotychczas od wszelkiego mieszania się w rozprawę, lecz w własnej sprawie nie mogę występować jako grzesznik, lecz muszę to czynić z zupełnem poczuciem niesłuszności, którą mi wyrządzono. Prezydent: Bronić się można z tem poczuciem, lecz bez zarzucania prokuraturji podobnych tendencyj. Obżalowany odpowiada że Opatrzność na wiele go prób wystawiła: śmierć wydarła mu pięcioro dzieci i dwie młode żony. Próby Opatrzności zniósł w bojaźni Boga, lecz wobec zawiści ludzkiej nie zna bojaźni i bez tej bojaźni ludzi staje przed kratkami.

Obżalowany kreśli w dość szczegółowych zarysach swoje życie poprzednie od czasu jak opuścił wszechnie. Uczył się prawa i kameralistyki, gdyż za ówczesnych pomyślnych stosunków pod kochanym prezydentem Hippelem wolą było jego ojca, aby się poświęcił zawodowi urzędniczemu. Gdy jednak wrócił z u-

niwersytetu, wszystko już zmieniło się i wyglądało smutnie w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich. Powszechnie utrzymywano, że minęły już dobre czasy. Nadprezydent Schön występywał bardzo surowo przeciw obywatelom ziemskim; mówiono nawet, że trzeba konieć położyć gospodarstwu polskiemu, że zgiermanizowanie prowincji jest obowiązkiem rządu, aby podnieść dobrobyt kraju. Pod takimi okolicznościami nastaly smutne czasy, a Polacy zaczęli żyć bardzo skromnie. Obż. porzucił przeto zamiar zostania urzędnikiem, poświęcił się rolnictwu, uczył się gorliwie i przyszedł do nadzwyczajnych rezultatów. Z rezultatami temi zapoznał także swych sąsiadów. Przez pilność powiększył swój majątek z 900 na 20.000 morgów, i bez wątpienia przypuścić należy, że człowiek, który tak gospodaruje, nie ma zamiaru, tracić to na drodze wyrotu i rewolucji. Rezultaty te powinny być przekonane, że należy do rzędu ludzi produkcyjnych, a nie niszczyjących.

Jeżeli więc akt oskarżenia nazywa go przywódcą Polaków, to sądzi obżalowany, że zasłużył raczej na pochwałę rządu, niżeli na więzienie 16 miesięczne. Lecz prześladowa go dla jego miłości ojczyzny, a owoce jego pracy są stracone.

Obżalowany powołuje się na to, że Polacy i Niemcy zarówno wybrali go na radcę ziemiańskiego, a później na posła, — zaprzecza twierdzeniu w akcie oskarżenia, iż w r. 1848 spiskował z Mierosławskim, gdyż podówczas pogrzebał swego syna najstarszego, a sam chory wyciągnięty został z łóżka i odstawiony do kazamat w Grudziądzu. Jak Baunscheida odżywiać podnieca ciało ludzkie do nowego życia, tak oberprezydent Flottwell wypowiedział: „Całe Poznańskie musi się stać niemieckiem,“ pobudził także Polaków do nowego życia. On to dał powód do tak zwanych bałów polskich, które nie Polacy tak nazywali. Obżalowany daje obraz prześladowań, których był przedmiotem, i nieszczęście, które go dotknęły, i jak sobie rząd z nim postępował. Przynajmniej się przytem, iż otworzył dom swój rodakom, lecz nie aby ich podniecać do powstania, lecz aby im jako człowiek starszy przedstawić, że nie potrzeba przelewać krwi na nowo. Uczynił to tembardziej ile że w ogóle przeciwny jest wojnie. Przechodząc do wypadków w Kongresówce, protestuje przeciw nazywaniu tej walki powstaniem. Jest to walka rozpaczliwa młodzieży polskiej przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu. Moskale żyli sobie sami walki, ponieważ nie chcieli używać broni przeciw bezbronnym.

Wywód dalszy obżalowanego przerwany został pauzą południową.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 21. października.

(B) Wielką przywiązywano wagę do podróży lorda Clarendona. Bytność jego w Frankfurcie, w miastach niemieckich, w Wenecji, tłumaczono stosownie do życzeń swoich. Jedni utrzymywali, że miał urzędowe polecenie: bronięcia Danii, inni że starał się Austrję od przynierza pruskiego odciągnąć, inni wreszcie że miał gabinet wiedeński zawiadomić, iż Anglia i Francja postanowiły traktat z d. 15. września nawet zbrojnie utrzymać. Głoszono wreszcie, że w Wenecji udał się do Wiednia, dla osobistego porozumienia się z cesarzem austriackim. Otóż chociaż o tem tu dzienniki nie nie piszą, lord Clarendon w Paryżu miał już i z ministrem spraw zagranicznych i z cesarzem Napoleonem bliższe osobiste rozmowy. Najgłębsza tajemnica pokrywa te narady. Cesarz Napoleon nie lubi aby jego powiernicy wolę jego wyprzedzali, tak dalece, że tu w Paryżu nikt z pewnością powiedzieć nie może, czy cesarz zobaczy się z carem, czy jedynie jego małżonkę odwiedzi. Kiedy jedni utrzymują że jedynie marszałek Forey uda się do Nicei dla powitania cara w imieniu Napoleona, dziennik *la Presse* zaręcza że już dzień wyjazdu i spotkania przeznaczony. Nie potrzebujemy być obecnymi rozmowie lorda Clarendona z cesarzem, aby być pewnymi, że tam rzecz się toczy o obecności cara Aleksandra, o jego stosunkach do Europy.

Lepiej od nas zapewne wiecie co jest gruntownego w wieści o zmianie ministrów w Wiedniu. Lepiej na bieg wypadków się zapatrują, w zmianę nie wierzą. Podług nich p. Rechberg jest duszą polityki cesarza. W ważnych, stanowczych zawikłaniach monarcha nie zechce się rozłączyć z ministrem, który najlepiej odpowiada jego widokom. Podług nich, stanowisko pana Schmerlinga równie ugruntowane. W sprawie węgierskiej miał on przed rokiem oświadczyć: „możemy czekać.“ Dziś miał powiedzieć: „teraz czas położyć koniec sporowi.“ Zgadza się na to osoby, otaczające cesarza; i p. Schmerling ma wypracować pewne ustąpienia, które by mogły swobody Węgier z władzą centralną pogodzić. — Powtarzamy to, co tu w kołach politycznych utrzymują.

Nieraz wspomnieliśmy, że Francja chce pokoji, ale trzyma rękę na orężu. W każdej chwili nowy tego mamy dowód. Fortece i miejsca obronne z największym staraniem ulepsza. Dywizje najbitniejsze na granicy. Z Meksyku ściągają najwaleczniejszych. Wszelka broń poprawiają. Nadzwyczajnie pracują nad udoskonaleniem i powiększeniem pancernych okrętów. Wiadomo wam jest także, że komisja wojskowa rozpoznala dokładnie organizację i uzbrojenie pruskie. Jeneral Froissard zwiózł fortece czworoboku weneckiego, dziś w Antwerpii ocenia zaprowadzone tam ulepszenia. Za powrotem złoży cesarzowi raport i uwagi, aby we Francji korzystano z ulepszeń, w innych krajach europejskich zaprowadzonych.

Zapewne zwrócił waszą uwagę przez kilka dni utrzymujący się spadek papierów publicznych na giełdzie paryskiej. Renta dziś nie

przenosi 64 fr. 50 c; przed dwoma laty wznosiła się do 73 fr. Nie trzeba tego przypisywać politycznemu położeniu Francji, ale brakowi gotowizny i bankrucstwu angielskim. Z jednej strony handel bawelny wywarł wpływ na stosunki bankowe. Przed wojną w Stanach Zjednoczonych, tańsza bawelna wymagała mniejszego kapitału, a wzajemny kredyt ułatwiał wymianę papierami. W Egipcie i Azji trzeba płacić drożej i gotowizną. Ztąd znaczne sumy Francja i Anglia wysłały w obie kraje bez wzajemności. Dodajmy do tego nieroztropne i nad siły zakupywanie jej przez kupców angielskich, a łatwo odgadniemy, dla czego banki musiały podnieść stopę wymiany do 9%. Łatwo zrozumieć, dla czego w Anglii ci, co zakupili bawelnę, nie są w stanie dziś jej zapłacić. Do licznych klęsk nowy cios zadał kredytowi upadek wielkich domów handlowych w Brazylii. Potężny dom Sonto przestał wypłacać, a bank narodowy ogłosił, że przez dni 60 wstrzymuje wypłaty. Był to piorun, co przeraził mieszkańców Rio de Janeiro, a odgłos jego odbił się o mury Londynu i nowe upadki za sobą wywołał. Kupcy, bankierzy, wielkie domy handlowe nie odznaczają się śmiałością i spokojnością umysłu. Popłoch je przeraził. Zamykają kufry. Wstrzymują przedsiębiorstwa. Zmniejszają liczbę robotników. Tu szukać należy przyczyny, która brak gotowizny tłómaczy i cios rzeczywisty czyni okropniejszym. Używamy tego wyrazu dla tego, że jeżeli kupcy tracą, krocie robotników będą bez zatrudnienia, to jest bez chleba. Jeszcze się to nie daje czuć we Francji, ale już w Anglii płaczą i gzytanie zębów. Pomiędzy najważniejszymi upadłkami, wskazują nam dom bankiera austriackiego w Londynie, a w Rio de Janeiro nietylko banki prywatne, nietylko bank narodowy wstrzymał wypłaty, ale nawet dom Budy, Moreisa i Sp., który eksploatował drogi żelazne, przedsiębiorstwa najkorzystniejsze, upadł i za sobą nieobliczone klęski pociągnął.

W nowem położeniu, jakie traktat z d. 15. września nadaje Rzymowi, nie trzeba się dziwić, że ze wszech stron płyną rady i przepowiednie, dotyczące siły zbrojnej, mającej szereg francuzkie zastąpić. Wspomnieliśmy o dwóch korpusach, polskim i francuzkim. Dodają, że zakon Maltański ma być odnowiony i że jeneral Lamortiere będzie zamieniony wielkim mistrzem zakonu św. Jana Jerozolimskiego.

W poprzednim liście wspomnieliśmy o nagłem powiększeniu cen mieszkań w Florencji, o spekulacjach, co zakupują ziemię. Nie będziemy się temu dziwić, gdy rzucimy okiem na liczbę mieszkańców, dworu, sztabu, władz i różnych administracyj urzędników, którzy z Turynu przejdą do Florencji. Obliczono, że liczba ta dochodzi 30 do 40.000.

Brak pieniędzy, wysoka stopa wymiany, zwróciły uwagę administratorów banku tutejszego. Różne będą zapowiedziane ulepszenia, między innymi liczba banków pomocniczych będzie powiększona i rozrzucona po departamentach. Banki po miastach drugiego i trzeciego rzędu będą mogły przyjmować wzajemne wypłaty, co dotąd miejsca nie miało i utrudniało stosunki handlowe.

Prefekt tutejszego departamentu przy końcu tego miesiąca wraca do Paryża. Powrót jego ma otworzyć pole do licznych, nowych ulepszeń stolicy. Dwa rząd ma cele w tych niustannych pracach paryżskich. Mieszkańcy stolicy z przyjemnością zapatrują się na zmiany, zapowiadające miastu pierwsze stanowisko w Europie, a liczną ludność rzemieślnicza znajduje zatrudnienie i chleb codzienny.

Ci zaś co wszystko podciągają pod kontrolę rachunku i szukają myśli zachowawczej w najszlachetniejszych usiłowaniach cesarza, utrzymują, że wązkie i ciemne ulice, zamienione na szerokie i wspaniałe bulwary, trudniejszym uczynią budowanie barykad, jeżeli by chłopczykom paryżskim przyszło do głowy, rzucić rękawicę dzisiejszemu rządowi.

Prawie wszystkie pisma powtórzyły list z Brukseli, pisany do *Gazety Krzyżowej*. Podług niego traktat z 15. września obejmuje w sobie myśl konfederacji włoskiej, złożonej z trzech państw: państwo papieżkie, Włochy północne i środkowe pod berłem Wiktora Emanuela, i wreszcie Włochy południowe pod sterem drugiej jakiejś sardyńskiej dynastji. Nie wiemy z jakiego źródła te wiadomości czerpane, ale niektóre są zgodne z tem, co nam tu z najpoważniejszego źródła zaręczono. Nietylko Francja nie ma zamiaru pozbawić papieża państw, dziś przez niego posiadanych, ale nigdy na to nie pozwoli, aby Rzym się dostał pod władzę Wiktora Emanuela. Kardynał Bonnechose miał to zapewnić, a jeżeli jego zapewnienie nie wystarczy, cesarz głośno ma to zaręczyć Francji i Europie. W liście wyżej wspomnianym czytamy: „Na jednosc Włoch niepodzielnych, pod berłem jednego monarchy, Francja nie zezwoli pod żadnym warunkiem. Napoleon wie dobrze że Włochy niepodległe, jednolite, oparłyby się na Anglii. Przeniosłoby przymierze z nią nad przymierze francuzkie. Na to Napoleon nigdy nie zezwoli.”

Ziemie polskie.

Warszawa. Znane 5 ukazów, datowanych 11. września z Jügenheima, tyczące się wychowania publicznego w rozkrzyżowanej na łożu Katkowiczów Kongresówce, są prosto przekrojeniem na inny ład nędznego systemu edukacyjnego, panującego w Moskwie. Dzienniki jednak moskiewskie, żegnając się ze zgroza na wszystko co polskie, pod niebiosą wynoszą je, jako czyn nadytusowej wspaniałomyślności, gdyż mogąc hydrę polskiej propagandy zgnieść na miążgę, mogąc nakazać Polakom jednym ukazem zmienienie zakończenia swych nazwisk

na „ow” lub „in” jak to zaprojektował polako-
żerezy Kojalowicz, pozwala się im jeszcze mó-
wić po polsku. Ze jednak te ukazy nie zawie-
niają żadnego zabezpieczenia dla narodowości pol-
skiej i w zastosowaniu dadzą się nakreślić na
wszystkie strony, łatwo przekonanie się z komen-
tara, danego do nich w nrze. 206 Moskowskich
Wiedomości w ustępie pod nagłówkiem „z War-
szawy,” a podpisany niby przez kogoś uro-
dzonego w królestwie Polskim.

Ustęp ów zaczyna się od następujących słów:
„Rząd uznaje wszystkie narodowości w króle-
stwie Polskim (a dla czego nie uznaje ich na
Litwie i na Rusi? p. r.), dozwala więc Polakom,
Niemcom, Litwinom i Moskalom otwierać swoje
szkoły.” „Lecz mówi on, byłoby do życzenia,
ażeby Litwini i Moskale, (t. j. czynownicy i o-
ficjerowie, bo innych Moskale w Kongresówce
nie ma; p. r.) w guberniach augustowskiej i lu-
belskiej, mogli pobierać nauki w języku ojczy-
stym nie tylko w niższych szkołach, — i dla tego
projektuje, ażeby w trzech okręgach naukowych,
t. j. w chełmskim, siedleckim i suwalskim za-
prowadzono jako wykładowy język moskiewski
w gimnazjach i w szkołach powiato-
wych. Żydów, powiada dalej ten komentator u-
kazów, jest w Kongresówce bardzo dużo, stan-
owią oni arystokrację pieniężną, tak że króle-
stwo Polskie możnaby nazwać królestwem Ży-
dowskim, a nie mają swojej narodowości.
W jakich szkołach mają się oni uczyć? Dla
Polaków pracować nie potrzebujemy, niechaj
się więc uczy w szkołach moskiewskich”, i pro-
jektuje dla Żydów w całym kraju szkoły mo-
skiewskie zakładając, tam bardziej że żydzi, we-
dług niego, lubią język moskiewski i z łatwo-
ścią w nim się wyrażają (?). Nie tutaj jeszcze
koniec stosowania ukazów według Moskowskich
Wiedomości. Lud polski, powiada, nie
lubi Polaków, Moskalami nazywa tylko urzęd-
ników polskich (?), i ztąd znajduje bardzo logi-
cznym, żeby go uczyć języka „rodzinnego” to
jest moskiewskiego i szkoły dla niego moskiew-
skie zakładając, ponieważ i urząd powinien u-
żywać języka, — którym się lud uczy, więc ko-
niecznym językiem urzędowym w Kongresówce
powinien być moskiewski. Otóż do jakich pro-
jektów i rad doprowadziło urzędowego komen-
tatora stosowanie ukazów o wychowaniu, które
niby uznają i szanują prawa wszystkich naro-
dowości w królestwie Polskim. Nie pójście o
logikę, bo na logikę Moskale nie mają żadnego
względu, a wszystkie zasady nowoczesnej cy-
wilizacji uznają tylko dlatego, ażeby je „skon-
fiskować” na rzecz „kazy.” Wszyscy wyżsi ur-
zędnicy w Królestwie, jak Milutin, Czernkowski,
Witte i inni należą do partii Katkowa, który
wydrukował w swoim organie ową koresponden-
cję z Warszawy, usiłującą dowiedzieć, że nar-
zucenie Polsce moskiewskiego języka jest zgo-
dne z ukazami juchenheimskimi. Oto rzeczywi-
ste znaczenie ukazów.

Ekkert, oskarżony o współudział w zama-
chu na Berga, skazany na śmierć przez powie-
szenie; egzekucja odbyła się miała w Siedlecu,
będącemu już na szubienicy przeczytano zma-
ną wyrok na 20 lat do kopalni.

W rozkazie z dnia 7. (19.) b. m. do wojsk
warszawskiego wojennego okręgu czytamy, że
„z powodu krótkości czasu, jaki pozostaje do
sprzątnięcia produktów gospodarstwa wiejskiego,
zwłaszcza kartoli i buraków, ze względu na
trwającą niepogodę, Berg w skutek przełożeń
głównych naczelników wojennych, uznając nie-
zbędnym przysłać w pomoc właścicielom dóbr i
właścianom dla spiesniejszego, ile możności,
sprzętu produktów gospodarstwa wiejskiego, któ-
re mogą uciepnieć od zdarzających się już mro-
zów — raczył dozwolić żołnierzom wchodzić
z właścicielami dóbr i właścianami w bezpo-
średnie umowy dobrowolne, co do wysokości za-
płaty za robotę.” — Według rozporządzenia, dwa
tygodnie poprzód wydanego, wolno było brać
żołnierzy do robót polnych, ale placąc im nie
niżej jak pół rubla dziennie. Widać, że robota
śaldacka nie warta pół rubla na dzień, i że tyle
żadnym sposobem gospodarze płacić nie mogli,
skoro Berg pozwala wchodzić w umowy o pla-
ce — tylko że to już zapóźno.

Wilno. Sekretne rozporządzenie petersburg-
skiego rządu, na wniosek Murawiewa wydane,
nakazuje władzom szkolnym po całej Moskwie,
nieprzyjmować Polaków do szkół, jak 1 na 10.
Do tego rozporządzenia stosują się w gimna-
zjach i w uniwersytetach z taką ścisłością, że
nawet rozciągnięto je do woliwych słuchaczy.
Do szkoły dróg i komunikacji w tym roku zda-
ło dobrze egzamin 23 Polaków, lecz przyjęto
tylko dwóch.

Kronika.

Polscy powstańcy. Dnia 22. bm. przybyło krako-
wskim pociągami wieczornym do Wiednia trzech polskich po-
wstańców pod eskortą wojskową i w towarzystwie urzę-
dnika policyjnego. Powstańców tych, którzy należą do
lepszyc stanów, umieszczono w domu policyjnym na
„Sternegasse”.

Z Cieszyna na Słazku pisze *Goiuzdka*: „Jak wiele
lud nasz zaczyna się starać o oświatę i naukę, to widać
z licznych szkół, które w najnowszym czasie powstały.
Najdobitniejszy tego przykład dają teraz gminy: Pitrow,
Dolne i Górne Szobiszowice, które zależały dawniej do
szkoly domasłowskiej, blisko godzinę drogi odległej. Pa-
rę lat temu najęły sobie owe gminy domek dla szkoły i
utrzymywały sobie własnego nauczyciela. Lecz mało było
nadziei, że wsie tak ubogie kiedyś własny budynek
wystawią, lub szkołę tę na wyższy stopień podwignę
będą mogły. Ale pokazało się, do czego szczerą chęć,
gorliwość i praca niezmordowana doprowadzić może. Bo
oto na pięknym miejscu przy kościele stoi budynek oka-
zany, na piętro wysoki, obejmujący dwie klasy obszernie
i pomieszkaniem dla dwóch nauczycieli. przytem kawalek
pola. A tak w tych wsiach powstała teraz szkoła wspania-
ła, jakiejś może w żadnej wsi na Słazku nie zna-
lazł, wznosząc się na znak gorliwości i na chlubę naj-
większą tych wiosek. Niesprawiedliwością byłoby, gdyby
zamieciono zostało imię owego męża szlachetnego, któ-
ry swymi zabiegami, swą starannością i swymi trudami
najwięcej się przyczynił do celu tak wspaniałego i nej-
większą położył ofiarę na ołtarz oświaty. Jest nim p. Jan
Majer, burmistrz owych wsi; cześć zasłużona niech mu tu
będzie przed całą krainą wynurzona i niech on jak i wsi
wymienione przykładem swoim świecą wszystkim ziom-
kom na drodze postępu! Czas i wam gmin owych oby-
watele, żeście nie żalowali ofiar tak wielkich i tak do-
brze pamiętaliście o potomkach waszych i o przyszłym
pokoleniu waszem: zawiła za to błogosławienstwo do dzie-
dzin waszych, a z szkoły tej rozkrzewić się będzie nauka
na wszystkie strony i do domku każdego zapnieć gałązkę
i przyprowadzi tam pokój, szczęście i dobroć — Wspo-
mnieć także wypada, że i w Dobracicach, należącej pierw-
wotnie także do Domasłowic, już parę lat stoją mając szkołę
i kościół sobie teraz fundują — O, gdyby z nowymi szko-
łami też nastąpił i więcej naturalny sposób nauki, żeby nie
przekładano obcego nad swojski!”

Pan Witalis Smochowski po odsiedzeniu cztero-
miesięcznego więzienia, wypuszczony został wczoraj na
wolność.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 24. października. Cesarz wyjeżdża
we środę w towarzystwie generała Fleury i admi-
rała Jurien, i wróci w sobotę. Nie wiadomo
jeszcze, gdzie nastąpi zjazd z carem moskie-
wskim. Francja zawiązała się może w wojnę Bra-
zylji z Montevideo. Zatopiono francuzką kor-
wetę. Z Paragwaju przyjdzie prawdopodobnie
także do wojny. Dwór uda się d. 10. listopada
do Compiègne.

Paryż d. 24. paźdz. Cesarz odjedzie w
środe lub czwartek do Nizy. *France* wspomina
o pogłosce, podług której obaj monarchowie nie
zjadą się w Nizy, lecz gdzieś indziej. Pan Bi-
smark przyjedzie tu jutro. Gabinet turyński za-
żądał od Izby 30 milionów w celu przeniesienia
stolicy do Florencji. Cesarzki jacht „Aigle” od-
pływa do Nizy.

Bruksela d. 24. paźdz. *Independence
belge* donosi, że podług doniesień ambasady fran-
cuzkiej w Wiedniu, hr. Rechberg stanowczo u-
kłada się z Francją, aby za uznanie królestwa

Włoskiego uzyskać uroczyste zrzeczenie się We-
necji ze strony włoskiej.

Berlin 24. października. Książę Gorcezak
przebydzie tu we czwartek i oczekiwać
ma powrotu cara Aleksandra i pana Bismar-
ka. Książę Karol pruski mianowany został gu-
bernatorem Moguncji.

W wiedeńskich dziennikach rozpoczęto bar-
dzo żywą agitację przeciwko osobnemu zwola-
niu pełnej Rady państwa. W licznych artyku-
łach wykazują pisma tamtejsze niestosowność
tego kroku. Mianowicie silny nacisk kładą na
okoliczność, iż przy pojedynczych pozycjach
budżetu, odnoszących się do administracji, pra-
wodawstwa, sądownictwa, nie będzie mogła Ra-
da pełna podnosić potrzeb dotyczących i uchwa-
lać pewne zastrzeżenia i życzenia wobec rządu,
kwestje te bowiem należą do atrybucji Rady
szcuplejszej.

W państwach konstytucyjnych zwykle rze-
czy prawodawstwa i administracji bywają pier-
wej uchwalane, a od wypełnienia w tym wzglę-
dzie uchwał i zyczeń sejmu, zależy potem przy-
zwolenie sejmu na budżet. Przyzwolenie to jest
zwykle jedyną bronią sejmu, mogącą zmusić
ministrów do ustępstw w zakresie prawodaw-
czym i administracyjnym. Zwolaniem zaś oso-
bnem Rady pełnej do uchwalenia budżetu, od-
jęta ma być możliwość wywierania tą drogą pre-
sji na ministrów. Pisma wiedeńskie donoszą,
że deputowani niemieccy oświadczają się prze-
ciw zwolnieniu osobnemu Rady pełnej, i dla na-
rad, jak się zachować mają wobec tego fak-
tu, odbyć mają poufne posiedzenia. Gdyby w
Radzie państwa pełnej reprezentowana była
istotnie cała Austria, agitacja ta niemieckich
centralistycznych deputowanych nie byłaby nie-
bezpieczną dla ministerstwa. Lecz gdy właśnie
ci Niemcy stanowią będa przeważną większość,
na której rząd się opierać jedynie może, dlate-
go ma być ministerjum tą agitacją zaniepokoj-
one. I znowu głoszą, że pan Scherling był za
zwolaniem pełnej i szcuplejszej Rady państwa
równocześnie, lecz ustąpić musiał zdaniu hra-
biego Rechberga, który takim rozdziałem Rady
na pełną i szcuplejszą, chciał wykazać Węgrom
i Kroatom przyszłe stanowisko, gdyby wzięli
udział w pełnej Radzie państwa. Najwięcej od
udziału miało ich zrażać dowolne przemienia-
nie pełnej Rady w szcuplejszą i odwrotnie.

Dokąd jeszcze nie wiadomo, kiedy cesarz
Napoleon uda się do Nizy, przed czy po od-
jeździe cara. *La France* mówi, że zjazd się od-
będzie, ale dzień jeszcze nie jest oznaczony.
W Paryżu 22. października krążyła pogłoska,
iż książę Gorcezak ma przyjechać do Paryża.
Bismark bawi dotąd w Biarritz. Dzienniki pruskie
półrządowe od czasu zbliżenia się Austrii do
Francji, zaczynają znowu przychylnie wyra-
żać się o przymierzu z Austrią, i czynią jej
nadzieje ustępstw w sprawie słowackiej, a zaal-
armowaną przez uchwałę stanów lauenburgskich
o przyłączenie się do Prus uspakajają zape-
wieniem, że księstwo Lauenburg w razie final-
nego zawarcia pokoju stanie się wspólną włas-
nością Prus i Austrii. A więc bez przyzwolenia
Austrii Prusy nie mogą akceptować uchwały
stanów lauenburgskich. Z tego zachowania się
dzienników półrządowych pruskich widać, iż
Prusy nie zdołały w Paryżu oskrzydlić Austrii,
i w razie zerwania z nią, nie mają zabezpie-
czonego przymierza z Francją.

Zagranicznej polityce dostarczy otwarcie
włoskiego parlamentu, które zapowiedziane było
na pozawczoraj, nowego przedmiotu do uwag
i kombinacji. Tymczasem jednak zajmuje prze-
powiadany zjazd cara z Napoleonem wyłącznie
korespondentów i dzienniki. Z głoszonych, wprost
przeciwnych sobie wieści, trudno wyobrazić so-
bie właściwe znaczenie tego zjazdu. Jeżeli się
potwierdzi telegrafowana podług *la France* wie-
domość, że car rewizytować będzie ces. Na-
poleona w Compiègne, to dałoby się ztąd wnio-
skować, że istotnie znalazły się podstawy do
ścisłego połączenia się Moskwy z Francją. Do-
tąd wszakże prasa francuzka chłodno mówi o

carze, jak n. p. *France*, a demokratyczne dzien-
niki występują nawet z charakterystyczną o-
wartością przeciw moskiewskiej polityce. Mu-
siał tedy pozwolić na to rząd francuzki. Najda-
lej posuwa się w tym względzie *Opinion Natio-
nale*, która zrzecznym zwrotem dzieli osobę cara
od jego polityki i tę ostatnią najcięższymi za-
rzutami obrzuca.

N. f. Presse, która wczoraj przyniosła wie-
domość, iż hr. Rechberg podał prośbę o dymis-
ję, potwierdza to dzisiaj, — lecz z dodatkiem, iż
sądząc z wszystkich okoliczności, hrabia Rech-
berg pozostanie nadal w ministerstwie — dla
dalszego prowadzenia tak szczęśliwie z Francją
rozpoczętych układów, które dotyczą sprawy
rzymskiej i traktatu zurycyjskiego.

Wedle najnowszych wiadomości z Friaulu,
oddział powstańczy, który się pokazał w pro-
wincji Udine, stał pod dowództwem byłego ka-
pitana garibaldowskiego, nazwiskiem Talassi.
W kasach zabranych pozostawił kwit, całkiem
po formie wystawiony. Co się stało z oddzia-
łem, o tem dotąd nie nowego nie wiemy, prócz
że wojska oteoczyły mniemaną jego kry-
jówkę.

Wiedeń 24. października.

(m) Podana dziś w dwóch dziennikach tutej-
szych wiadomość o ustąpieniu hr. Rechberga i
o zastąpieniu go przez hrab. Mensdorfa-Pouilly,
nie zgadza się wprawdzie z najświeższem do-
niesieniem w *Köln. Ztg.*, gdzie przy sposobno-
ści niedawnych ataków *Kolońskiej Gaz.* na hr.
Rechberga, jeden z jej korespondentów, spoufa-
lonych z ministerstwem spraw zagranicznych,
powiada, że świat wkrótce się dowie, jakim dy-
plomatą jest hrabia i t. d. Nie dla tej kore-
spondencji jednak nie powątpiewano o prawdzi-
wości ustąpienia czy tam zastąpienia p. Rech-
berga, lecz dlatego, iż oile wiam, hr. Mensdorff
znajduje się tu jedynie w sprawie Galicji, któ-
rą jak wiadomo objędział niedawnymi czasami.
Sama ta okoliczność, iż znajduje się tu w to-
warzystwie osób zaufanych, a mianowicie rady
nadwornego, p. Merkla i z tymże znosi się cią-
gle drogą urzędową — dowodzi, że jego pobyt
tutaj odnosi się w pierwszą linię do jego do-
tychczasowego zakresu czynności. Zresztą jener-
ał otrzymał już urlop do dóbr swoich w Mora-
wii.

Donosząc wam o tem i mając zamiar do-
nieść o dalszych szczegółach, zwracam całą
waszą uwagę na wiadomość, którą właśnie ob-
noszą, i która, jeżeli jest cokolwiek prawdziwą,
powinna być nadzwyczajnej wagi. Mówią, że
car Aleksander przyjął zaprosiny cesarza Na-
poleona na zawitanie z Nizy do Paryża, że iprzy-
zwolił, aby tam przyszło do wspólnej narady
monarchów mocarstw europejskich. Zaprosiny
na to zgromadzenie mają wydać obaj monar-
chowie zaraz po przybyciu cara do Paryża.
Rozumie się, że wiadomość ta usuwa w tyl wszy-
stkie inne i daje powód do nowych kombi-
nacji.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 26. października. Wczo-
raj odbyło się posiedzenie konferencji poko-
jowej. *General Correspondenz* czyni uwa-
gę, iż układy pokojowe w bardzo pomyśl-
nym są stanie.

Dzisiejsza *Wiener Zeitung* umieszcza
nominacje nowych nadzupanów dla 18
komitatów węgierskich.

Turyń, d. 26. października. Na
pierwszym posiedzeniu parlamentu przed-
łożył rząd dotyczącą konwencji korespon-
dencję i projekt przeniesienia stolicy do
Florencji — poczem parlament został od-
roczony.

Część urzędowa.

Konkurs Na dwie posady kancelistów
przy uniwersytecie lwowskim do 6. grudnia
b. r. Pensja 480 złr. — Od krajowej komisji
krakowskiej na posadę adjuktów przy powie-
cie łancuckim. Termin 14 dni po 3. ogłosze-
niu. — Na posadę adwokata w Żółkwi. Ter-
min 4 tygodnie po 3 ogłoszeniu.

Edykta. Złoczowski sąd obw. zawiada-
nia Chaima Londona o nakazie płaciny sumy
wekslowej 109 tal. 29 sgr. Kurator dr.
Wartaniewicz. — Sąd krajowy lwowski za-
wiadania Mojżesza Landsmanna o nakazie pla-
ciny sumy wekslowej 95 złr. w. a. Kurat.
dr. Roinski. — Tenże sąd wywada do złoże-
nia zagubionych obligacji liwerantowych gmi-
ny Olejawa, kolomyjskiego obwodu, nr. 7740
— 1062 na 137 złr. 20 kr. — Magistrat stani-
sławowski względem relikwacji młyny miejs-
kiego o 4 kamieniaci. Cena wywołańa 687
złr. 50 kr. Termin 9. listopada b. r.

Licytacja. Sąd powiatowy bolechowski
14. listopada b. r. sprzedaż srebra, perel i
różnych kosztowności z masy po Marji Malce
Aschkanasy 2do voto Byk, wartości 3000 złr.
Firmy zaprotokolowały: Ester Fass, han-
del towarów licytowych w Przemyslu. — Saul
Segalla, handel żelaza w Przemyslu. — Sztein-
del Bloch, kram towarów licytowych w Ja-
rosławiu. — Majer Robinson, kantor pienię-
żny w Jarosławiu. — Is. Rosenfeld, spekulacyj-
ny przedsiębiorstwo.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Według doniesienia czortkowskiej c. k.
władzy obwodowej z d. 16. b. m. wybuchła
żaraza była w zakładach kontumacyjnych

w Husiatynie i Kozaczówce. Przepisane na
takie wypadki środki ostrożności zostały na-
tychmiast zarządzone.

O losie producentów na Morawie
czytamy w *Goiuzdce Ciesz.*: „Skutki przeszło-
rocznych nieurodzajów na Morawie pokazu-
ją się dziś dopiero. Nigdy nie było tam, pi-
szę *Op. Bes.*, tyle posiadłości wiejskich wy-
stawionych egzekucyjnie na sprzedaż, jak
właśnie teraz. Przyczyną jest zadłużenie się
właścian w zeszłym roku, którzy teraz dla
taniach cen zboża nie mogą się opłacić. — W
powiecie uhersko-brodzkiem lichwa i weksle
niszczą ich do ostatka. Z tego powodu trzech
obywateli udało się do Berna do wydziału
krajowego, aby zapobiecłi zrabie, a mianowicie
pozwolili bez odwołu wydobyc 10,000 złr.
z funduszu kontrybucyjnego celem wypla-
cenia nagłych weksli. — Podobnież z Wę-
gier dochodzą uzaleńca na wybranie przez
egzekucję podatków za rok przeszły i bieżą-
cy. Urodzaje bowiem tego roku były tam
wprawdzie wyborne, ale brak jest powsze-
chny pieniędzy u gospodarzy, którzy z prze-
szłego roku są zadłużeni, a teraz zbiorów swo-
ich nie mogą dla taniości należycie spienię-
żyć. Niektórzy właściciele udali się przeto
do ministerstwa, aby mogli zubożem zamiast
pieniędzy podatek opłacić. Minister finan-
sów miał im jednak odpowiedzieć, że nie po-
trzebują zboża, ale pieniędzy.”

Lwów 24. października. Na naszym dzi-
siejszym targu były następujące ceny prze-
ciętne zboża i innych artykułów: męc pszen-
icy (81 ft) 2 złr. 68 ct., żyta (77 ft) 1 złr.
55 ct., jęczmienia — owsa (44 ft.) 1 złr.
38 ct., cietnar siana 1 złr. 44 ct., okłotów 65
ct.; sąg drzewa bukowego 14 złr. 3 ct., so-
snowego 9 złr. 77 ct.

Sanok 21. października. Ceny prze-
ciętne w Sanoku, Dobromilu, Dukli, Li-
sku, Rymanowie i Dynowie następujące:
męc pszenicy 3,67, 3 złr., 3,35, 3 złr., 3,30,
3,40; — żyta 2,36, 1,85, 2,15, 2,30, 2,25; —

jęczmienia 1,88. —, —, 1,70, 2 złr., 2,5; —
owśa 1,30, —, 1,5, 1,20, 1,20, 1,45; — zie-
mniaków 1,18, —, 1,4, —, 1,5; — cietnar
siana 1,50, 1,35, 1,40, 1,20, 1,20, 1,60; —
sąg drzewa twardego 4,70, —, 5 złr., 5 złr.,
7 złr. 5,70; — miękkiego 3 złr., 4,10, 3,20,
2,50, 5 złr., 3,95; — miara okowity 66, 80,
55, 50, 60, 70 ct w. a.

W Nizwie, obw. czortkowskim, zgorzała
dnia 11. b. m. na folwarku dworskim stajnia
wielka, stodola, kilka budynków pobocznych,
wiele narzędzi gospo-
darczych i materiałów drzewianych. Szkoda
wynosi 12—15,000 złr. Zdaje się, iż pożar
powstał przez nieostrożność z fajką.

Wiedeń 22. października. Ceny zboża
przybrały słabszą postawę. Szpiczka polepszyła
się dziś o 5—10 kr.; notujemy banacką loco
Raba 88; — 89ft. 3.35—3.40; sprzedano ogó-
łem 35,000 mierzyc. Zrty miało słaby odbyt,
lecz utrzymało się przy cenach zeszłotygo-
dnioowych; 82ft. po 2,60; jęczmienia o 5 kr.
droższy, 73ft. po 2,27—2,30; owies puszkowi-
droszy, 73ft. po 1,56. Ceny wany, ceny się podnoszą — po 1,56. Ceny
maki, z wyjątkiem jednego młyn w Eben-
furt, który podroził w przecięciu o 1/4 złr.,
nie zmienione. Cesarska nr. 0 po 10—10,75,
piekarska nr. I. 9—10 złr., gryskowa nr. II.
7,50—8,25, bułkowa nr. III. 5,25—6,25, buł-
kowa nr. IV. 4,50—5,25, posłednia (Pohl)
nr. V. 3,50—4,50; zytina przednia nr. 0 po
5,75—6,75, biała nr. I. po 4,75—5,75, ciemna
nr. II. 3,50—4,75.

Telegrafowany kurs wiedeński.
z dnia 25 października
Oblig. długu pańs 5%, za 100 gl. m. k. 69 50
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k. 79 20
Losy z r. 1860 92 50
Akcje banku rrod. za 1000 gl. 775
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl. 177 60
London 10 funt sterlingów 117 60
Dukaty cesarskie sztnka 5 62
Srebro za 100 zir. w. a. 117 —

Kurs i wowski,

z dnia 25. października.

Dukat	hollenderski	5 51	5 57
Dukat cesarski	5 56	5 61	
Moskiowski półimperjal	9 59	9 71	
Moskiowski rubel srebrny	1 81	1 84	
Moskiowski rubel papierowy	1 46	1 48	
Pruski talar kur.	1 75	1 77	
Balic. listy zast. w. a.	73 3	73 78	
Galic. listy zast. m. k.	76 66	77 44	
Galicji. oblig. indom.	73 52	74 22	
Pożyczka narodowa.	78 55	78 30	
Akcje kraj. tel. gal.	936 83	933 83	

Wiedeń 24 października

Metali	na wal. a.	66 66	66 75
Pożyczka narod.	79 25	79 40	
Metali na m. k.	69 80	70 00	
Obl. ind. niż. austr.	90 00	90 50	
" " węgiers.	73 50	74 25	
" " chor. i ban.	73 00	74 00	
" " galicyjsk.	73 50	74 00	
" " bukowińsk.	69 00	69 50	
" " slesmiogr.	70 50	70 00	
Pożyczki loteryjne.			
Losy pożyczek. z r. 1839	152 50	153 00	
" " " 1854	88 75	89 01	
" " " 1860	93 10	93 25	
" " " 1864	85 15	85 25	
" " kredytowe	126 80	127 70	
ks. Esterhazego	122 00	103 00	
ks. Salm	29 50	30 00	
br. Pallfy	24 00	24 50	
ks. Kлары	21 00	24 50	
br. St. Genois	24 50	25 00	
miasta Budy	24 00	24 50	
ks. Windischgrätz	18 25	18 75	
hr. Waldstein	16 15	17 00	
hr. Keglevich	12 75	13 00	
Rudolfa	11 00	11 25	

Akcje banku i praem.

Banku narod. austr.	776 00	777 00
anglo-austr.	77 00	77 50
Zakład kredy. towego	177 40	177 60
Kolei półn. Ferdynanda	189 40	189 50
galicyjskiej	137 25	137 50
czernowiec. z wpt. 25%	48 00	48 50

Kurs zagraniczne
(3-miesięczne)

Augsb. 100 zir. nr.	98 55	98 60
Frank. n. M. 100	98 60	98 70
Hamb. 100 mark.	88 15	88 30
Londyn 100 fun.	117 20	117 30
Paryż 100 frank.	46 45	46 50

Warszawa 24. paźdz.

Póimperjalj	rubli	00 00	00 00
Listy zastawne III ok.	knpon.	14 73	14 76
Akcje kol. żel. war.-wied.		00 19	00 00
Akcje kol. żel. war.bydg.		86 75	88 50

Paryż 24 października.

Renta 3%	64 75	00 00

Londyn 24. października.

Konsule	88 00	88 1/2

Przyjechali dnia 24. paźdz.

Pp.: Postalski K. z Wojniłowa, Starzyń-
ski B. z Derewni, Hoffmann L. z Lasercy,
Hormuzski J. z Czernowic, Baranski J. z
Radłowic, Ustrzycki W. z Zamiechowa, Ser-
watowski Wojc. z Rajtarowic, Ebermann M.
z Draganówki.

Wyjechali dnia 24. paźdz.

Pp.: hr. Borkowski W. do Winniczek

ŚWIEŻO NADESZŁE FORMY

na jesienne i zimową porę, jako to: płaszcze, paletoty, Robe princess, kataunki, narzutki i wszelkie ubiory damskie, dostać można w pracowni

L. PIASECKIEJ

gdzie dawniej, przy ulicy Pańskiej pod l. 856 1/2, w domu Kuschego na dole.
Formy te robią się naturalnej wielkości z organzyny szyte już, lub z papieru z opisem tak dokładnym iż każdy sobie sam może ubiór wszelki zrobić najłatwiej — po cenach od 30 c. do 1 zł., z organzyny od 40 c. do 1 zł. 50 c. w. a.

Robota sukni damskich

zupelnie francuskim krojem, znana już z gustownego i eleganckiego sposobu ubrania, tudzież zamówienia na najnowsze i najdoskonalsze krynoliny kroju paryskiego w kłiny ukośne, przyjmują się.

Nauka kroju sukni podług wyrachowania, i szycia — tędy się jak dotąd i nadal udzielić.

Wszelkie zamówienia na formy z prowiniej w listach frankowanych z dołączeniem należytości, zostaną natychmiast pod danym adresem odesłane. 991 1-4

OGIER ANGIELSKI

Konrad

zaraz do użytku, młody, resły, jak na konia angielskiego nadzwyczaj silnie zbudowany, zdrowy, ze stadniny bardzo renomowanej, po oju vollblute, po matce habblute — ołciec sprowadzony bezpośrednio z Anglii, wysoko w krwi — jest każdego czasu pod korzystnymi warunkami na sprzedaż, lub zamian na parę koni pocigowych, lub klaczy wierzchowej, z przyczyny wydzierżawienia folwarku, dla którego był przeznaczony, w Kutyskach nad Dniestrem na drodze między Nizniowem a Koropcem, 10 mil od obydwóch miejsc oddalonych, obwód st. nielawowski. L. stow. w: "Zarząd gospodarczy w Kutyskach poczta Nizniów." 983 2-5

Dwa 3 1/2 letnie Buhaje

nadliczbowe, młode Krowy i Jeleńki — wszystkie duże, mlecznej rasy krajowej, są za mierną cenę na sprzedaż w Równiu, obwodzie Sanockim. 957 (2-2)

Blizsza wiadomość u właściciela w Równiu, poczta Ustrzyki.

Zaraza

na bydło.

Wymieniony powszechnie uznany, zaradczy i prezerwatywny środek przeciw zar. żliwym 742 wpływom (7-7)

KORNEUBURGSKI PROSZEK DLA BYDŁA

utrzymują prawdziwy na składach:
We Lwowie KONSTANTY ISKIERSKI apteka PIOTRA MIKOLASZA, apteka A. BERLINERA i apt. ZYG. RUCKERA dawnie Tomanka.

W Bóbrce C. Czarnik, w Przemysłu Gajd cza i Sya, w Brzeżanach J. Margulies, w Rzeszowie Sehaier i Spółka, w Brodach W Deckert, w Drohobyczu L. Kleczkowski, w Krakowie M. Jaworski i Józ. Jabu, w Mlecu Wl. Satkowski, w Oświęcimie St. Dołkowski, w Radziechowie A. Jaśkiewicz, w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski.

Austrjacki Gresham,

stowarzyszenie dla zabezpieczenia życia i rent. — koncesjonowane re-skryptem Wysokiego ministerstwa stanu, przyjmuje ubezpieczenia w najrozmaitszych kombinacjach na wypadek:

- a) Śmierci w czasie określonym lub nieokreślonym.
- b) przeżycia jednej z dwóch osób,
- c) do życia pewnego wieku przez małoletnich (wyposażenia dla dzieci) i pełnoletnich (utrzymanie): lub kapitał odłożony na później. Dalej ubezpieczenia mieszane: zapewnienie rent bezwzględnie lub po pewnym terminie płatnych.

Towarzystwo nastęrcza szczególne korzyści:

- 1) Tanie taryfy;
- 2) Co pięć lat 80% czyli 4, zysku czystego rozdziela Towarzystwo pomiędzy ubezpieczonych, a przypadająca na każdego suma służy albo do powiększenia kapitału zapewnionego, albo do zmniejszenia premij, mających się płacić towarzystwu, albo także może być pobrana w gotówce.

Blizszych szczególow udziela Jeneralny inspektor BOSKOVITZ w hotelu Langa Nr. 71 od godziny 4-6 popołudniu, również kantor p. F. OPUCHLAKA et NITSCH co dzień od godziny 9-12 przed południem i od 3-4 po południu naprzeciw kościoła katedralnego, I. piętro.

SAISON

zimowej kuracji w Baden pod Wiedniem.

Pomieszkonia zimowe dla całych rodzin lub pojedynczych gości i przytocie o wszelkita pensjonat w Directions Kanzlei der Städtischen Bäder in Baden in Wien. 942 5-6

Młody Człowiek wykazt leny teorycznie i praktycznie w geometrii, w zaprowadzaniu i utrzymaniu gospodarki leśnej, także w przeprowadzeniu wszelkich budowli, szuka miejsca za najami rkoawrze wynagradzanie. Blizsza wiadomość udzieli Ekspedycja GAZETY NARODOWEJ. 978 2-2

Trumny kruszcowe

ozdobniejsze i trwalsze jak drewniane, od 40 złr. dla dorosłych, a dla dzieci od 6 złr. a. w. i wyżej, są zawsze w wielkim wyborze do nabycia w jednym tu 965 (2-20)

Składzie głównym u Opuchlaka i Nitscha we Lwowie naprzeciw katedry.

Człowiek, posiadający gruntowną gospodarską wiejskiego, oraz zostający w możności dania poręki w kwocie 3 000 złr. wal. austr. — poszukuje posady rządzej. Blizsza wiadomość udzieli Ekspedycja Gazety Narodowej. 927 4-5

Miasteczko Czortków, w obwodzie i powiecie czortkowskim, nad Seretem przy kilku trakach komunikacyjnych położone, jest z wielkiej ręki do sprzedania. 901 (5-8)

Blizsza wiadomość we Lwowie u Wgo szelbicki genotariusza pod l. 17 miasto — w Tarnopolu u Wgo adwokata Koźmiskiego — lub w miejscu u właściciela.

Bilardy

nowe, bardzo doskonałe, opatrzone w najlepsze marnele (bandy), jakie dotąd mogły być wyrabiane, oraz wielki dobór bilardów używanych, mrdnych i bez wad, utrzymuje po cenach najniższych

Karol Halkort

c. k. uprzyw. fabrykant bilardów w Wiedniu 977 2-6

Trucizna na myszy i szcury.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany środek wyniszczenia szcurek i myszy w formie świec.

Cena sztuki — 50 cent. w. a. Dostać można we Lwowie u p. Konstantego Iskierskiego i apt. p. Ad. Berlinera (9-9)

Aby zapobiedz częstym nadużyciom i wynikającym zład zażaleniom, oświadczam, że skład moich — powszechnie uznanych i na ostatniej wystawie londyńskiej nagrodą zaszczyconych fortepianów we Lwowie wyłącznie jest u Wpana Rudolfa Schwarca na placu Kapitulnym Nr. 25, gdzie po cenach fabrycznych są do nabycia.

Wied. n. w styczniu 1863. 891 (4-0) L. Bösendorfer. 993 1-10

Kantor bankierski i wekslarski

O. M. BRAUNA

ma zaszczyt zawiadomić niniejszem, że wypłaca przypadające z dniem 1. listopada b. r. 6% (sześć-procentowe) odsetki Akcyj kolei lwo-wsko-czeraniowieckiej po 1 złr. 50 ent. srebrem, lub po kursie w austr. walucie, za prowizją 10 ent. a. w. od akcji, i posła do odstępowania te akcje (Serips) do Banku angielsko-austrjackiego w Wiedniu.

Poleca się również do zakupu i sprzedaży papierów rządowych, kredytowych i przemysłowych, tudzież wszelkiego rodzaju losów krajowych, pod najkorzystniejszymi warunkami.

Lwów 25. października 1864. 990 1-5

O. M. Braun

Kantor przy ulicy Wyższej Karola Ludwika l. 312 I. piętro.

Król. Szwedzkie R. 10 Losy

Wygiane w srebze, guldenów: 33.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 11.000 i t. d. na dół do 18 guldenów.

Najblizsze ciągnięcie nastąpi 1. listopada b. r.

Los na to ciągnięcie kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 6 losów 10 zł. w banknotach. Listy ciągnięć będą najpukualniej przesłane. Blizsze objaśnienia i prospekty bezpłatnie.

Gustav Cassel et Comp.

Grosshandlungsbau in Frankfurt am Main.

Magazyn fortepianów

Rudolfa Schwarca

plac Kapitulny l. 25.

Przez fortepianów Bösendorfera, które w drodze komisowej po cenach fabrycznych, jak dotychczas, sprzedaję, zalecam:

doborowe fortepiany i pianina

z najlepszych fabryk wiedeńskich po cenie złr.: 300 do złr. 800, przegrane zaś od złr. 50 do złr. 250.

Nowe i przegrane fisharmoniki

po złr. 100 i wyżej; wypozyczam takowe i uskuteczniam wszelkie zamówienia na instrumenta muzyczne, mianowicie: fisharmoniki, harmonium, orkiestrjony, fletyny i t. d. — Wybieram powyższe instrumenta osobiste, przeto za dobrę i dobór ręczyć mogę. R. S. 890 (4-0)

UWIADOMIENIE.

Pożyczki hipoteczne dla właścicieli dóbr nieruchomych, na dłuższy lub krótszy czas, których splata tak naraz, jakoteż w ratach, albo w rocznych splatach (annuitetach) umówiona być może, pośredniczy i daje na odnośne zapytania dokładne objaśnienia

J. B. Goldmann.

Bióro we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 132 1/2, 2. piętro.

Coraz większy odbył

MATERJI JEDWABNYCH

spowodowała mnie do zakupu

wielkich zapasów

Lustryn, Poult de soie, Taffy czarnej, Taffy de Lyon, Taffy popielatej i kolorowej deseniowej, Grosgrain, Gros de Londres, Piqué, Armure, Popeliny

jako też

Aksamitów czarnych różnej szerokości,

przez co jestem w stanie takowe

taniej jak kaźden inny Magazyn sprzedawać.

Próbki na łaskawe żądanie zasylam.

J. Kühmayer,

we LWOWIE, plac Ferdynanda l. 361.